Nr 411. **Kraków, Sobota 6 Września 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową	[illegible]	16	8	2 k. 70 h.
z dwukrotną przesyłką	[illegible]	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	[illegible]	18	9	3
w innych państwach	[illegible]	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprawne się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 61, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Płonka, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowej: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: ... — M. Dukes Nachf. ... & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wierszowego drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Konferencye ludowców.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 września.

Po konferencyi posłów Stapińskiego, Białego, Średniawskiego i Wróbla, która trwała od godziny 9 do 11 przed południem, delegacya P. S. L. udała się do prezydenta gabinetu na zapowiedzianą konferencyę. Konferencya ta trwała niemal dwie godziny.

Minister Długosz nie brał w niej udziału, — nie przybył także minister Heinold. Minister Długosz nie wziął udziału w konferencyi, gdyż mógł być poruszany na konferencyi jego stosunek do P. S. L.

Po konferencyi poseł Stapiński oświadczył wobec dziennikarzy, że delegaci P. S. L. przedstawili wobec rządu uchwały krakowskie i poparli je odnośnymi materyałami. Hr. Stuergkh wysłuchał wywodów i w odpowiedzi podał pewne konkretne punkta do wiadomości delegacyi.

W szczególności zaznaczył, że rząd wobec P. S. L. nie kieruje się animozyą.

Na pytanie pos. Stapińskiego, czy oświadczenie to dane jest imieniem samego rządu centralnego, czy także i imieniem rządu krajowego, prezydent ministrów odpowiedział, że między rządem centralnym a krajowym nie ma żadnego rozdźwięku.

Wyjaśnienia, otrzymane od hr. Stuergkha delegaci zakomunikują posłom ludowym na zgromadzeniu, które — pierwotnie zapowiedziane na 12 b. m. — będzie odroczone o tydzień.

Na pytanie, czy w gabinecie galicyjskim istnieje przesilenie, pos. Stapiński oświadczył, że nic mu nie wiadomo w tej sprawie. Przeciwnie zdaje się, że sytuacya wyjaśni się na korzyść i ewentualne nieporozumienia dadzą się załagodzić.

Na konferencyi u prezydenta ministrów omawiano wyczerpująco sprawę klęsk elementarnych w Galicyi. Powtórzyły się zapewnienia wydatnej dalszej pomocy rządowej.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Żądania Bułgaryi.

Konstantynopol, 6 września.

Generał Sawow oświadczył w interwiewie, że Bułgarya pozostawiłaby w rękach Turcyi Adryanopol nawet w ufortyfikowanym stanie, gdyby otrzymała inne punkty w okolicy i żąda Kirkilisse, o których nie ma wzmianki w tureckiej nocie z dnia 19 lipca.

Pogróżki Enver beja.

Londyn, 6 września.

„Daily Mail" otrzymuje oświadczenie Enver beja, że tenże nie obawia się, aby Turcya odstąpiła choćby jedną piędź ziemi z zajętych terytoryów. Gdyby się to stało, armia turecka, licząca 300.000 żołnierzy, wystąpiłaby z protestem i wzięłaby ster spraw w swoje ręce. — Enver bej pokłada w armii całą ufność.

O koncesye w Anatolii.

Berlin, 6 września.

Z Petersburga donoszą do „Vossische Ztg": Rosya żąda od Turcyi przyznania koncesyj kolejowych w Anatolii na podstawie układu zawartego przed 15 laty. Budowa linij kolejowych ma być przeprowadzoną przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Pożyczka Bułgaryi.

Paryż, 6 września.

„Matin" donosi, że Bułgarya chce zaciągnąć pożyczkę 800 milionów franków. Francya byłaby gotową dać tylko 200 milionów franków, lecz odciągnąć z tego pożyczone już 100 milionów.

Spór serbsko-czarnogórski.

Berlin, 6 września.

„Voss. Zeitung" donosi: W kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomość, że królowie Piotr i Mikołaj zaproszą osobnemi listami królów rumuńskiego i greckiego, aby w kwestyi spornej Prizrentu przyjęli urząd sędziów rozjemczych.

Uchodzi za rzecz pewną, że Prizrent zostanie przy Serbii.

Pasicz.

Wiedeń, 6 września.

„Neue Freie Presse" otrzymuje wiadomość ze strony serbskiej, że Pasicz nie wyjechał na urlop dwumiesięczny, lecz pozostanie na wywczasach do początku października.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Pasicz pozostanie nadal na stanowisku. Rząd serbski czeka obecnie naglące zadanie uregulowania finansów kraju.

Półurzędowe stosunki między Serbią a Bułgaryą już zostały wdrożone.

Przywrócenie normalnych stosunków.

Belgrad, 6 września.

Rząd zniósł zakaz wywozu paszy i zboża.

Belgrad, 6 września.

Demobilizacya będzie dzisiaj ukończoną. Od jutra na wszystkich liniach kolejowych rozpocznie się ruch normalny według zwykłych planów jazdy.

Zajście w Sofii.

Sofia. Skutkiem pogłoski, że XIV klasa popisowych, zatrzymana jeszcze pod bronią, została urlopowaną, około 100 żołnierzy tej klasy opuściło koszary i udało się do miasta. Po drodze napotkali żołnierze na ludzi, należących do skrajnych stronnictw, którzy usiłowali ich nakłonić do wzięcia udziału w demonstracyi przed pałacem królewskim. Żołnierze dowiedziawszy się, że nie wydano jeszcze rozkazu urlopowania, powrócili do koszar. Całe to zajście nie miało żadnych dalszych następstw.

Straszne czyny szaleńca.

(Telegr. „N. Reformy".)

Miluza, 6 września.

Pracujący tu od lat 10 nauczyciel Wagner ubiegłej nocy bez żadnej widocznej przyczyny zaczął podkładać ogień pod szopę. — Zapytany przez przechodnia, dlaczego to robi, nie dał odpowiedzi, lecz zastrzelił go na miejscu z rewolweru. Wagner udał się następnie na inne miejsce, gdzie również podłożył ogień pod zabudowanie gospodarskie. Obywatel, który otworzywszy okno, zapytał Wagnera o przyczynę podpalania, został ugodzony kulą rewolwerową i zginął na miejscu.

Wagnera ujęto dopiero na miejscu, w którem podłożył już piąty z rzędu ogień. — Znaleziono przy nim dwa wielkie rewolwery wojskowe, z których strzelał do tłumu. Zabił ogółem 7 mężczyzn i 11-letnią dziewczynkę. — Żołnierzowi policyjnemu udało się przy pomocy pewnego robotnika wyrwać rewolwer z rąk Wagnera. Tłum ciężko poturbował Wagnera. Pożary zlokalizowano przy pomocy wojska z Degerloch. Na polecenie prokuratoryi otwarto mieszkanie Wagnera. Stwierdzono, że Wagner, zanim się udał do Miluzy, zamordował żonę i czworo dzieci. Żonę znaleziono z przeciętą krtanią w łóżku. Dzieci również znaleziono pomordowane w łóżkach.

Berlin, 6 września.

O krwawej scenie w Miluzie donoszą dzienniki wieczorne, że Wagner dopuścił się czynu, mając na twarzy czarną maskę. Przedtem nie zauważono u niego oznak pomięszania umysłu, W ostatnim czasie jednak zachowanie się Wagnera było niezwykłem. Do dyrektora szkoły, w której pracował, wysłał list, w ktorym zawiadamia go o tem, co zamierza uczynić. Pozatem napisał Wagnor bardzo niejasno napisany list do redakcyi „Neues Tagblatt" w Sztutgardzie.

Wagner, który jest naogół przytomny, odmawia wszelkich wyjaśnień. Dwaj lekarze, którzy go badali, oświadczyli, że jest niepoczytalnym. W pakunku, jaki Wagner miał ze sobą, znaleziono trzeci rewolwer.

Ujęto go dopiero wtedy, gdy wystrzelał wszystkie naboje i nie miał już czasu na świeże nabicie broni. Policyant ciął Wagnera szablą i powalił go na ziemię.

Degerloch, 6 września.

Nauczyciel Wagner liczy lat 35. Udając się do Miluzy, przybił na drzwiach kartkę, że wyjechał z rodziną na wycieczkę. Zamordowana przez niego żona liczyła lat 32. Dwaj zamordowani synowie 8 i 7 lat, zaś córki 11 i 9 lat. Wagner jest alkoholikiem. Pozornie pożycie jego domowe było szczęśliwem. Znajomi opisują go jako dziwaka, który unikał ludzi.

Telegramy

z dnia 6 września.

Kongres syonistyczny.

Wiedeń. Kongres syonistyczny ukończył wczoraj dyskusyę generalną nad sprawozdaniem wydziału wykonawczego. Wyrażono wkońcu votum zaufania kierownictwu. — W poniedziałek dla ukończenia prac posiedzenie odbywać się będzie w permanencyi.

Manewry cesarskie w Niemczech.

Berlin. Szef austryackiego sztabu generalnego wraz z swoim adjutantem weźmie udział w manewrach cesarskich. Przybędzie w niedzielę do Wrocławia.

Król grecki w Berlinie.

Berlin. Król grecki przybył tu wczoraj rano o godzinie 8.

Deputacya macedońska w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Deputacya macedońska została wczoraj po południu przyjęta przez zarządzającego oddziałem dla spraw bliskiego wschodu Buetzowa, któremu wręczyła memoryał.

Konferencya pokojowa.

Haga. Na wczorajszem końcowem posiedzeniu międzyparlamentarnej konferencyi przyjęto rezolucyę, wniesioną przez Roszkowskiego (Austrya) i Lahovariego (Rumunia). Rezolucya ta wzywa rządy, aby postawiły na porządku dziennym trzeciej konferencyi pokojowej kwestyę, jak należałoby zapobiegać naruszeniom prawa międzynarodowego, jakie miały miejsce podczas ostatniej wojny.

Następna konferencya odbędzie się w Sztokholmie.

Japonia przeciw Chinom.

Paryż. Z Tokio donoszą, że w Japonii panuje powszechne rozgoryczenie przeciw Chinom z powodu zamordowania trzech Japończyków przez żołnierzy chińskich. Prasa japońska domaga się, aby Japonia zajęła natychmiast jeden z portów chińskich.

Postępy cholery.

Sarajewo. Według sprawozdania o stanie cholery z dnia 4 b. m. w miejscowości Brcko zaszedł jeden świeży wypadek zasłabnięcia, również w powiecie Brcko zaszedł jeden świeży wypadek i jeden wypadek śmierci.

Temeszwar. W Deliblat zmarły trzy osoby wśród objawów podejrzanych o cholerę.

Bukareszt. Według oficyalnych sprawozdań stan cholery przedstawia się następująco: Dawnych zasłabnięć jest 523, świeżych 42. Wypadków śmierci było 28; w armii nie zaszedł żaden świeży wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Eksplozya w arsenale.

Wiedeń. Podczas prób z torpedami w arsenale marynarki nastąpiła eksplozya. Trzej ludzie ranni.

Zaginiony w górach.

Budapeszt. „Az Est" donosi, że patryarcha serbski Lucyan Bogdanowicz bawiący w Zdroju Gastein przed czterema dniami wyszedł na wycieczkę i nie wrócił. Patryarcha przybył przed dwoma tygodniami z Karlsbadu. Już przed kilku dniami znaleziono patryarchę w miejscowości odległej 10 klm. omdlałego. Mimo odradzań i złej pogody wybrał się patryarcha na wycieczkę do Protzau bez przewodnika. Ekspedycya ratunkowa wysłana wczoraj na poszukiwania, wróciła nie odszukawszy zaginionego. Dzisiaj poszukiwania będą dalej prowadzone.

Śmiertelny marsz.

Wrocław. Podczas manewrów dywizyjnych na Śląsku pruskim pod Zobten dostało porażenia słonecznego 120 żołnierzy 51 pułku piechoty.

Oprócz tego zachorowało wskutek forsownych marszów 50 żołnierzy, z których pięciu już zmarło.

Balon niemiecki we Francyi.

Lille. Spadł tu balon niemiecki z dwoma pasażerami.

Strajk robotników portowych.

Odessa. Onegdaj rozpoczęło strajk przeszło 500 robotników portowych. Wczoraj część ich podjęła znów pracę.

Oberwanie chmury.

Nowy Jork. Z powodu oberwania się chmury komunikacya na ulicach w nocy ustała. Kolej podziemna stoi pod wodą.

Orkan.

Charlotte. (Północne Karoliny). Wybrzeże zniszczone przez orkan, przyczem kilka miejscowości uległo zniszczeniu, a wielu ludzi straciło życie. Plony przeważnie również zniszczone.

Muzeum etnograficzne w Krakowie.

Jest rzeczą trudną do pojęcia, a przedewszystkiem bardzo smutną, że my Polacy, naród przeważnie rolniczy, naród, który prawie wszystkie swoje nadzieje buduje na pracy nad uświadomieniem ludu, w ten lud wierzy, od niego oczekuje lepszego jutra, w nim widzi swą moc, siłę, energię twórczą i żywotność — że my tak mało interesujemy się etnografią. Nauka ta u nas najmniej liczy adeptów, ogół ma o niej pojęcie bardzo mętne, na naszym uniwersytecie nie mamy katedry etnografii — i do roku zeszłego nie mieliśmy muzeum etnograficznego.

Podczas gdy Czesi, Duńczycy, Szwedzi, których lud jest również jednym z najważniejszych czynników życia narodowego, mają najpiękniejsze muzea etnograficzne, świadczące o ich ludzie, jego kulturze, życiu, zwyczajach, sztuce — u nas to „muzeum" mieści się w 3 pokoikach, w oficynach przy ul. Studenckiej l. 9, a mało kto nawet wie o niem i niem się interesuje.

A jednak zbiory w niem przedstawiają znaczną wartość, a nadto okazało ono żywotność przez wzięcie udziału w wystawach praskich *), przez dostarczanie wzorów pismom angielskim, przez zapoznawanie cudzoziemców z naszą etnografią.

Powstało to nasze muzeum etnograficzne dzięki gorącemu umiłowaniu sprawy i wysiłkom prof. Talko Hryncewicza i inspektora Seweryna Udzieli. Ostatni ofiarował swoje zbiory, gromadzone ze znajomością i ukochaniem przez całe życie, a dochodzące do liczby 2000 przedmiotów. Posypały się i inne dary, tak, że trzy pokoje są wprost naładowane okazami. Prócz wydziału, pp. Taroni i Warchałowski cały czas swój wolny poświęcają katalogowaniu i inwentaryzowaniu przedmiotów.

Jak się gospodaruje Muzeum etnograficzne — niech przemówią cyfry. Liczba członków dochodzi zaledwie do 59 i nie zapewniłaby pokrycia wydatków, gdyby nie ten fakt, że niektórzy członkowie wydziału opodatkowali się miesięcznie lub rocznie. (Zwykła wkładka wynosi 1 koronę miesięcznie).

Wydział ma nadzieję, że społeczeństwo poprze jego usiłowania, że większa liczba członków zapewni Muzeum byt jeśli nie spokojny — to przynajmniej możliwy.

Zarazem zwraca się Muzeum z gorącą prośbą do inteligencyi naszej, rozsypanej po wsiach i małych miasteczkach, aby zajęła się zbieraniem okazów. Należą tutaj wszystkie przedmioty, sprzęty, ubiory, naczynia, których lud używa, nawet zabawki dziecięce, wszelkie wyroby ludowe, fotografie i modele, wreszcie rękopisy ze zbiorami pieśni, bajek, legend, przysłów, zagadek i z opisami wesel, pogrzebów, chrzcin, dożynków i t. d.

Sądzę, że najbardziej do tej pracy jest powołane nasze nauczycielstwo, placówki T. S. L. i panie ziemianki. Byle tylko w każdej okolicy znalazła się jedna chętna jednostka — powstałoby wkrótce takie Muzeum etnograficzne, jakie Polska mieć powinna! (Wskazówek dokładnych udziela zarząd Muzeum).

Najbardziej palącą sprawą dla obecnego Muzeum etnograficznego jest kwestya pomieszczenia okazów w jakimś specyalnym budynku. — W tym celu wydział postanowił uzyskać gmach poseminaryjny na Wawelu. Sprawa ma być rozstrzygniętą w Sejmie — i nie wątpimy, że będzie rozstrzygniętą pomyślnie. Muzeum etnograficzne mogłoby już na wiosnę ulokować się na Wawelu — i być niejako pierwszą ozdobą tych drogich naszych gruzów.

Sprawa przeniesienia na Wawel jest kwestyą dla Muzeum etnograficznego niezwykle ważną. Od poparcia jej zależną jest jego przyszłość i rozwój.

M. Mossoczowa.

*) W grudniu 1911 na wystawie zabawek, w lipcu 1912 na wystawie prac kobiety polskiej.

Nowe zdobycze lotnictwa.

Prasa francuska poświęca obszerne sprawozdania niezwykłym, akrobatycznym niemal popisom lotnika Pégoud, które w świecie lotniczym wywołały usprawiedliwiony entuzyazm. Popisy, urządzone dwukrotnie, odbywały się w aerodromie lotnika Blériota w Buc pod Paryżem. Pierwszy był urządzony dla nielicznego grona znajomych, drugi odbył się w obecności tysiecznych tłumów. Paryski „Temps" poświęca mu obszerny opis, który przytaczamy w streszczeniu:

Począwszy od godziny 7 zrana zaczął płynąć na miejsce popisów tłum niezliczony. Mnóstwo osób otacza hangary. Wśród publiczności widać przedstawicieli lotnictwa wojskowego.

Wprawdzie dzień zapowiada się piękny, dokoła panuje gęsta mgła, tak, że trzeba czekać przeszło trzy godziny, zanim się mogą zacząć popisy.

Nareszcie około godziny 10 wyjaśnia się. Przygotowują aparat. Jestto monoplan systemu Blériota, długości 18 metrów, pędzony motorem Gnome'a o sile 50 koni. Lotnik zajmuje miejsce, przywiązują go doń podwójnym rzemieniem.

Siadając, wyjmuje z kieszeni portmonetkę i wręcza ją jednemu z przyjaciół, mówiąc:

— Przechowaj me pieniądze i zachowaj na wypadek, gdybym nie wrócił, uczepiwszy się gdzieś w górze!

Pegoud żartuje. Nie widać w nim żadnej emocyi.

O godzinie 10 minut 20 monoplan podnosi się. W powietrzu unoszą się jeszcze mgły i lotnik znika nam często z oczu. Przed wzlotem jeszcze, — wskazując na niewielką przestrzeń na niebie, zawołał do fotografów i operatorów kinematograficznych:

— W tem miejscu wykonam odwrót — uważajcie!

Tłum spogląda za nim z niepokojem. Właśnie przeszedł 500 metrów wysokości. Jeszcze jedno okrążenie i wznosi się tuż nad polem wzlotów.

Nagle normalnym zwrotem zaczyna opadać. Manewr ten widać doskonale. Aeroplan spada w linii prostopadłej około 200 metrów. Przez lornetkę widać lotnika, jak spada z głową, opuszczoną w dół, wywijając rękoma, jakby chciał tłum powitać!

I nagle dzieje się rzecz niezwykła: aeroplan przyjmuje zwykły kierunek poziomy i jak na skrzydłach posuwa się równolegle.

Lot ten trwał 25 sekund; aeroplan przelatuje około 600 metrów i Pégoud ponawia eksperyment, który tym razem wydaje się jeszcze bardziej wstrząsającym.

Niedługo ląduje. Ku tryumfującemu rzuca się publiczność, saperzy wręczają mu bukiet kwiatów. Przyjaciele ściskają mu dłoń, Bleriot ujmuje w objęcia.

Pytają go o wrażenia. Lotnik z właściwym sobie humorem opowiada, że miał jedynie illuzyę, iż znajduje się u swego fryzyera. W chwili bowiem, gdy leciał głową w dół, z rezerwoaru spadały mu na głowę krople płynu, które go „mile orzeźwiały".

O lotniku podaje „Temps" następujące szczegóły: Pegoud liczy 24 lat, jest smukły, blondyn, wiecznie uśmiechnięty. Świadectwo pilota zdobył niedawno, gdyż dopiero przed 7 miesiącami, 8 lutego. Pierwszy raz zajął miejsce w aeroplanie w roku zeszłym jako pasażer kapitana Carlina na polu wzlotów w Satory.

Pochodzi z Montferrat. Służył wojskowo przy strzelcach w Afryce, następnie przeniósł się do armii kolonialnej, był w szeregach w Maroku i Algierze. Lotnictwem zajął się od pierwszego swego lotu. Jako uczeń Bleriota rozwinął niezwykłe zdolności, w czem wysoce pomaga mu wprost niesłychana zimna krew i odwaga.

Doświadczenia, dokonane przez Pégoud, umożliwiają Bleriotowi zamysł konstrukcyi aeroplanu, który będzie przedstawiał zupełne bezpieczeństwo. Na najbliższe trzy miesiące Bleriot zapowiedział całą seryę popisów, do których Pégoud zrobił wstęp. — Obejmują one następujące postulaty:

1) Obrócenie aparatu w płaszczyźnie jego osi i naprostowanie go z powrotem.
2) Obrócenie aparatu w płaszczyźnie prostopadłej do osi i naprostowanie go z powrotem.
3) Lot ślizgowy na odwrotnej stronie skrzydeł.
4) Ześliznięcie się w dół w linii skrzydeł i podniesienie się.
5) Ześliznięcie się w dół linii ogona i podniesienie się.
6) Nie sterowanie przez pewien czas.
7) Próby spadochronu ze zwierzętami.
8) Próby spadochronu z pasażerami.

— W ciągu pięciu lat — zapewnia Blériot — wszystkie te próby zastosowane będą do aparatów wojskowych.

Kronika.

Kraków, sobota 6 września.

Kalendarzyk kościelny: Zacharyasza pr. i Eugeniusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 03; zachód o godz. 6 m. 13, długość dnia godzin 13 min. 10.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, chwilami drobne opady niece chłodniej, północno-wschodnie mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 aktach (9 obrazach) Józefa Dymowa (po raz pierwszy).

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Leci liście z drzewa"; wieczór „Zuchwalec".

Cholera w Galicyi. „Gazeta Wieczorna" przynosi wiadomość, że w Wołowcach na granicy powiatu skolskiego i Węgier pojawiła się cholera, jako taka bakteryologicznie stwierdzona. Już przed kilku dniami spowodowała kilka wypadków śmierci i kilkanaście zasłabnięć.

Ogień w Dębnikach. Wczoraj w południe zaalarmowano miejską straż pożarną o pożarze w realności pod l. 10 przy ul. Pocztowej w Dębnikach. Przybyła natychmiast straż stwierdziła, że w piwnicy domu zapaliła się z niewiadomej przyczyny słoma. Ogień natychmiast ugaszono. Szkody większej nie było.

Obwałowanie Wisły. Ze Lwowa telefonują: Namiestnik utworzył na podstawie upoważnienia ministerstwa robót publicznych kierownictwo budowy obwałowania prawego brzegu Wisły od ujścia Dankówki do ujścia Przemszy z siedzibą urzędową w Oświęcimiu, które rozpocznie czynność dnia 15 września i przeniósł starszego inżyniera Konrada Trzetrzewińskiego, tudzież adjunkta budownictwa Wincentego Byszewskiego z Krakowa do Oświęcima.

Zamordowanie flisaka. Z Piwnicznej donoszą: Czterech flisaków z Piwnicznej: Michał Kulig, Wojciech Broniszewski, Jakób Gardoń i Józef Smyda puściło się 18 z. m. ze swymi flisami do Biskupic, gdzie mieli handlarzowi drzewa dostawić towar. W czasie spoczynku koło Wojnicza, trzej pierwsi rzucili się na Smydę, zamordowali go, rozebrali z ubrania, ciało złożyli pod łozinową tamę, ubranie odnieśli od miejsca tego przeszło 25 metrów, poczem udali się w dalszą drogę do Biskupic.

Upłynęły cztery dni. Po powrocie flisaków zawiadomiła rodzina Smydy żandarmeryę o tajemniczem zniknięciu swego żywiciela. Rybak z Wojnicza, obserwujący przebieg mordu z drugiego brzegu, wskazał miejsce, gdzie też wydobyto 29 z. m. zmasakrowane zwłoki flisaka Smydy, który osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Morderców żandarmerya przyaresztowała i odwiozła do aresztów sądu pow. w Starym Sączu.

Wykopalisko we Lwowie. Pisma lwowskie donoszą:

W cegielni pp. Wimmera i Żeleńskich za rogatką stryjską natrafiono na szczątki mamuta. Gdy wiadomość o tem nadeszła do Muzeum Dzieduszyckich, na miejsce wyjechali natychmiast dr Grochmalicki i dr Nowak w celu zbadania tych szczątków i zarządzenia, aby przy wykopywaniu nie uszkodzono szkieletu.

Jak stwierdzono, przy kopaniu gliny natrafiono w głębokości 5 metrów na osady słodko-wodne, a w nich znaleziono bardzo dobrze zachowane dwa kły mamuta, 4 zęby trzonowe i kilka żeber. Równocześnie znaleziono okazy współczesnej fauny i flory, jak ślimaki, rośliny i t. p. Kierownik cegielni inżynier dr Matzke okazał delegatom Muzeum wiele gotowości, polecił robotnikom, aby trzymali się ściśle wskazówek zoologów, a jest nadzieja, że przy dalszem kopaniu natrafi się na resztę szkieletu.

Zamordowanie przeora ks. Kossaka. Niektóre pisma lwowskie przyniosły wiadomość o aresztowaniu mordercy ks. Kossaka. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, gdyż ani w Złoczowie, ani w Przemyślu nikogo podejrzanego o zbrodnię tę dotąd nie aresztowano.

Śledztwo toczy się w dalszym ciągu, wydało jednak dotychczas tylko ujemne wyniki. — Służąca Basia Łytyk ciągle jeszcze znajduje się w więzieniu śledczem, bo nie zdołała się oczyścić z różnych podejrzeń, które na nią padają.

Ciągnienie losów. Z Wiednia telefonują: Przy ciągnieniu losów kredytowych ziemskich z r. 1889 drugiej emisyi padła główna wygrana w kwocie 60.000 K na seryę 6320 nr. 16.

Przestępstwa polityczne w Rosyi. Według danych statystycznych, zebranych przez specyalny

tygodnik rosyjski „Prawo“, w latach 1827—1846 na 100 więźniów politycznych było: szlachciców 63, mieszczan 6, włościan 17, wojskowych 13.

W okresie od roku 1884—1894 na 100 więźniów politycznych było: szlachciców 31, duchownych 6, mieszczan 50, włościan 19.

W latach 1901—1903 było: szlachciców 11, duchownych 2, mieszczan 48, włościan 37. W latach zaś ostatnich 1905—1908 stosunek był następujący: szlachciców 9, mieszczan 25, włościan 61, — zaś według zajęć na każdych 100 więźniów politycznych przypadało pracujących umysłowo 23, robotników 23, handlowców 7, rolników 24, wyrobników 8, — reszta należy do zawodów nieokreślonych.

Według powyższej statystyki na początku ruchów społeczno-politycznych w państwie rosyjskiem absolutna większość politycznych należała do szlachty, obecnie zaś należy do robotników wraz z inteligencyą.

Z lotnictwa. Szósta i ostatnia nagroda „Pommery“, która, jak powszechnie przypuszczano, przyznaną zostanie Brindejoncowi, dostanie się, jak się okazuje, Guyotowi, o ile ktoś jeszcze jego rekordu nie pobije. Referent francuskiego Instytutu geograficznego obliczył, że Guyot ostatnim lotem swoim od Biarritz do Rotenburga pod Bremą pobił rekord Brindejonca, ustanowiony przez lot jego Paryż-Warszawa. Brindejonc zrobił wówczas, jak się okazuje, tylko 1382,6 klm., nie zaś 1400, jak pierwotnie obliczano, Guyot zaś od wschodu do zachodu słońca przeleciał 1386,7 kilometrów.

Tępienie napiwków. Sprawa napiwków, stanowiąca bolesny problem zarówno dla strony ofiarującej jak pobierającej, została rozwiązaną. Coprawda tymczasem tylko w Ameryce i to w jednem mieście, w Saint-Louis w stanie Missuri. Miasto to liczy 700.000 mieszkańców.

Związek zawodowy służby hotelowej, restauracyjnej i t. d. oświadczył, iż napiwek ubliża ich godności obywatelskiej, a pozbawiając stałej pewnej pensyi, skazuje ich często na niedostatek, bo „goście“ nie zawsze są hojni. Na skutek tego Rada miejska uchwaliła prawo, że zarówno dawanie, jak branie napiwków, pociągnie za sobą karę od 10—50 dolarów (20—100 rubli). Izba prawodawcza stanu Missuri postanowienie to zatwierdziła.

Mianowanie. Ze Lwowa telefonują: Ministerstwo handlu nadało starszemu kontrolorowi pocztowemu Michałowi Knyczowi posadę starszego zarządcy pocztowego w urzędzie pocztowym nr IV w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Lwów. Rada szkolna krajowa nadała zastępcy nauczyciela w gimnazyum VII we Lwowie A. Zintlowi posadę rzeczywistego nauczyciela w Jaśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli J. Pletnię i M. Baranyka w gimn. św. Anny w Krakowie, A. Geronia w filii gimn. św. Jacka w Krakowie, K. Plucińskiego w gimn. w Jaśle, ks. A. Łukasiewicza i D. Pytla w gimn. II w Rzeszowie, ks. S. Kobyłeckiego i J. Zborowskiego w gimn. w Nowym Targu, W. Szantrocha w gimn. II w Tarnowie, G. Poluszyńskiego, J. Sarafinowicza w gimn. w Jarosławiu, ks. R. Van Roya w gimn. III i ks. M. Wojtusiaka w gimn. II w Krakowie, L. Leszkę w gimn. V w Krakowie, Stan. Gardziela i Eug. Halkiewicza w gimn. w Bochni, Wł. Bogackiego w II real. w Krakowie, J. Wanica w realnej w Krośnie, A. Romanowicza w realnej w Tarnowie, St. Chmiela, St. Wiśniewskiego w I real. w Krakowie, M. Drewkę w II real. w Krakowie, Sz. Bladera w realnej w Krośnie.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: K. Boczara z gimn. w Podgórzu do gimn. V w Krakowie, A. Wandasiewicza z gimn. III. do filii św. Jacka w Krakowie, A. Kwiecińskiego z gimn. IV w Krakowie do gimn. w Podgórzu, dra J. Dąbrowskiego z gimn. III do gimn. św. Jacka w Krakowie, R. Gierczyńskiego z gimnazyum I w Tarnowie do gimn. św. Jacka w Krakowie, ks. St. Kordelę z gimn. I w Nowym Sączu do II gimn. w Tarnowie, Tadeusza Michalskiego z gimn. w Nowym Targu do gimn. w Gorlicach, Aleksandra Kunczaka z gimn. w Jaśle do gimn. w Gorlicach, St. Mendralę z gimnazyum w Gorlicach do gimn. polskiego w Kołomyi, Franciszka Orzechowskiego z gimn. w Jaśle do II. gimn. w Stanisławowie, Wincentego Korolewicza z II gimn. w Tarnowie do II gimn w Stanisławowie, — Antoniego Zmorę z z gimn. w Gorlicach do Przemyśla na Zasaniu, J. Romańskiego z Gorlic do Hoczowa, Wilhelma Klimka z Wadowic do Złoczowa, St. Chojeckiego z gim. w Jaśle do Trembowli, J. Reca z Gorlic do Sanoka, Jul. Sulkowskiego z Bochni do Drohobycza, Tadeusza Tumidajskiego z Brzeżan do realnego w Łańcucie, J. Szczepańskiego z realnego gim. w Łańcucie do Buczacza, X. M. Pęckowskiego z gim. IV do V w Krakowie, X. St. Meusa z gim. III do II real. w Krakowie, X. dra J. Rychlickiego z gim. V do IV w Krakowie, J. Krawczyńskiego ze szkoły real. w Wieliczce do gim. w Bochni, Alfreda Wątorskiego z Podgórza do szkoły real. w Tarnowie.

Wiedeń, 6 września.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego dra Maksymiliana Chylarskiego w Krakowie radcą sądu krajowego w Krakowie, zaś sędziami powiatowymi z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem sędziów Wojciecha Janika w Jordanowie, Józefa Młodzianowskiego w Przeworsku, Tadeusza Stanisława Paszkiewicza w Nowym Targu, Władysława Świadrowskiego we Frysztaku, Maryana Kopffa w Krzeszowicach, Stanisława Bodniewicza w Tarnobrzegu, dra Edmunda Pagowskiego w Krzeszowicach, Dominika Ignacego Pawłowskiego w Dukli, Władysława Kuśnierza w Radomyślu Wielkim, dra A. Jul. Bieleckiego, dra Alfreda Hubisztę i dr Izydora Münnicha w Podgórzu, dra St. Freindla w Jaśle.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych sędziów powiatowych: Al. Waismana w Czerniowcach, Jerzego Szmerykowskiego w Husiatynie, St. Kirchnera w Sanoku i Dyonizego Chlibowickiego we Lwowie, dalej zamianował sędziami powiatowymi sędziów: A. Sieczkę w Brodach, Emanuela Lichtenfelda w Starożyńcu, Gustawa Gasparyego w Tłumaczu, Salomona Melzera w Zaleszczykach; dyrektorem kancelaryi starszego naczelnika kancelaryi Wł. Floreckiego w Stanisławowie; w statusie urzędu depozytowego sądu cywilnego we Lwowie oficyała Zygmunta Trusiewicza kontrolorem urzędu depozytowego.

Minister sprawiedliwości nadał sędziemu drowi Wł. Skwarczyńskiemu w Tyczynie posadę sędziego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, zamianował sędziami auskultantów dra Kazimierza Tylkę dla Strzyżowa i Stanisława Celewicza dla Tyczyna.

Marcin Lelewel-Borelowski.

(† 7 września 1863 r.)

W żywym wieńcu gorejących duchów, które do życia powołał rok 1863, świeci przedziwnie jasno postać Marcina Lelewela-Borelowskiego.

„Kto znał — są słowa raportu Skłodowskiego, adjutanta Lelewela — tego żołnierza o dziecięcem sercu a żelaznym umyśle, kto widział go na polu bitwy i w obozie, zawsze gotowego poświęcić ostatnią kroplę krwi, kto widział, jak wił się w laokonowych cierpieniach i rozbijał pierś swą, pełną zapału, o lodową obojętność ludzi, jak wśród zimy bosy i głodny na gołym spoczywał śniegu, odziewając się tem, co mu ręka rodaków podała — o, ten zaprawdę nie odszedł od niego bez czci i uwielbienia!“

Wśród dzielnych najdzielniejszy, wytrwały w latach 1861-2 organizator, znakomity — choć nigdy munduru nie oglądał — strategik, nieustraszony wódz — godzien jest Borelowski w roku jubileuszowym nietylko przypomnienia, ale i — wyjątkowego wyróżnienia.

W tym skromnym krakowskim studniarzu kryła się granitowa, spartańska jakaś tężyzna: gdy inni z determinacyą rozpaczy szli nadstawiać piersi przed rząd karabinów, lub — wedle słów „Warszawianki“ — „nosili w portfelach poematy własnego męstwa“ — on niezłomnie wierzył i niezłomnie walczył do końca...

Nad dojmującą epopeją jego Syzyfowej pracy świeci przecież jasna gwiazda: wiary w zwycięstwo. A szczupła ilość zwycięstw oręża polskiego w roku „miatieży“ jest dzięki Borelowskiemu obfitsza i bogatsza. Bogatsza o Krasnobród, Janów, Opole i Hrubieszów... Miast przypominać znane dzieje ośmiomiesięcznej krwawej służby Borelowskiego na polu walki, walki, która nawet u strategików rosyjskich uznanie znalazła, dajemy tu cenną i ciekawą po nim pamiątkę, list, pisany w parę dni potem, gdy Rząd Narodowy mianował w uznaniu zasług Borelowskiego pułkownikiem i naczelnikiem województwa podlaskiego. List smutny i znamienny: w jego prostych słowach skryła się wszystka tragedya polskiego żołnierza roku 1863, wszystka jego tęsknota do czynu, do posiadania już nie dział, ale kul, broni i prochu...

Oto jego słowa:

Obywatelu! Znana Wasza gorliwość i poświęcenie w sprawie Narodowej każą mi wierzyć, że głos człowieka, którego wszystkie myśli i czyny skierowane są dla dobra tej sprawy, znajdzie u Was serdeczne współczucie i poparcie. Wiadomo Wam zapewne, jak smutne przechodziłem koleje, jak bezbronny opierać się musiałem tysiącom nieprzyjaciół — w jakim nareszcie celu po trupach najdroższych towarzyszów broni zdążyłem w te strony. Otrzymanie broni było tem złotem runem, za którem do tej odległej dążyłem Kolchidy. Dwa miesiące już przeszło, jak stanąłem nad granicą Waszą — stanąłem nieruchomy z wytężonym wzrokiem ku Wam — w nadziei, że raz przecie rozstrzygną krytyczne położenie, w jakiem się znajdowałem.

Obywatelu! z głęboką boleścią serca wyznać muszę, że otrzymałem wiele obietnic, ale niestety więcej jeszcze zawodów. Po miesiącu wyczekiwania nad granicą z nabytkiem pięćdziesięciu kilku sztucerów, musiałem stoczyć bitwę z 2500 wrogów. Fakt podobny nie potrzebuje komentarzów!

Ale powodowany jedynie chęcią służenia wszystkiemi siłami sprawie ojczystej, poświęcenia jej ostatniej kropli krwi naszej, puszczam w zapomnienie, co zaszło i raz jeszcze, raz ostatni odzywam się do Ciebie Obywatelu. Komitet krakowski przyobiecał pewną część broni dla mnie nadesłać. — Jest oprócz tego i broń dla Województwa Lubelskiego. Stosunki nasze w tym względzie dają mi rękojmię, że przy chętnem działaniu naszem pewną możebną ilość tej broni mógłbym otrzymać.

Doświadczenie powinno było nas nauczyć, Obywatelu, że dotychczasowa dowolna organizacya, nie mająca ścisłego związku i podstawy, do żadnych stanowczych w województwie Lubelskiem nie doprowadzi rezultatów. Oddział po oddziale napadał, a na gruzach ich coraz ciężej nowe budować. Nie przywykłem nigdy do czczych przechwałek, otrząsłem się z wszelkiej osobistej ambicyi, przekonany jednak jestem najmocniej, że jeżeli w projektach mych dacie mi silne i energiczne poparcie, to gasnącą iskrę powstania w tutejszem województwie potrafię jeszcze rozżarzyć. Do tego potrzeba mi jednej tylko rzeczy, a mianowicie broni. Za dostawę jej dla mnie wkładam na Was, przed Wami i przed przyszłością całą odpowiedzialność, mnie bowiem na chęciach służenia gorliwie sprawie ojczystej nie zbywa.

W przekonaniu, że głos mój znajdzie u Was poparcie, donoszę Wam, że punkt operacyjny obrałem w okolicy Rachowa, skąd oddziały w głąb kraju wysyłać będę i gdzie obecnie znajduję się z oddziałem nowo przezemnie sformowanym.

Oddawczyni tego listu Pani M. jest w możności dostawienia dla mnie broni od granicy, do Was więc należy tylko punkt oznaczyć graniczny, w który moglibyście mi takową nadesłać.

Oprócz tego pisałem do Obywatela M., aby wszystką broń rozprószoną nad granicą oraz ludzi, do obozu mego nadsyłał i w tym celu wysłałem człowieka, który tych ludzi do mnie doprowadzi. — Jeżeli więc i Wy macie jeszcze ludzi ochotnych, to wysyłajcie ich do mnie, jak najspieszniej.

Jeżeliby zachodziła jaka trudność, zechciejcie się porozumieć z A. S. i hr. S. Z. jak również co do amunicyi, której mi brakuje!!

Obywatelu! przypominając się Waszej znajomości — polecam sprawę naszą twojej gorliwości i patryotyzmowi.

28 Maja 1863 r.

B. Lelewel.

Rząd Narodowy, Województwo Podlaskie.

Gorącemu życzeniu Borelowskiego, wyrażonemu w tym liście, pisanym do Wiktora Zbyszewskiego, naczelnika okręgu Rzeszowskiego w Galicyi, stało się wkrótce zadość. Rząd narodowy, ceniąc wysokie zdolności organizacyjne Pułkownika, powołał go do Galicyi dla utworzenia nowego oddziału, który otrzymał bardzo staranne zaopatrzenie w broń, żywność i amunicyę, tak, że — jak wspomina pułkownik Struś — inni dowódcy sarkali głośno na „protegowanie“ Lelewela.

Na czele nowego oddziału przekroczył Borelowski na nowo granicę 26 sierpnia 1863 roku. Nastąpiły nowe starcia z przemożnemi siłami Rosyi, uwieńczone jednem zwycięstwem nieustraszonego wojownika: pod Zwierzyńcem. Zaledwie tydzień danem było wytrwać Borelowskiemu, 7 września zginął pod Batorzem. — W chwili, gdy powstrzymywał od ucieczki trzy kompanie osaczonych ze wszech stron strzelców, spadł z konia, rażony dwiema kulami.

— Bijcie, chłopcy, Moskala! — były ostatnie jego słowa.

W parę dni później ukazały się dwie relacye o tej bohaterskiej śmierci.

„Pułkownik Lelewel-Borelowski zasłużył się dobrze Ojczyźnie“ — pisał krótko Rząd narodowy w rozkazie dziennym.

„Straciliśmy jednego z najzaciętszych przeciwników“ — były słowa urzędowego raportu rosyjskiego...“

St. Wasylewski.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 września.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska l. 3: Hr. Jan Mycielski z Wiśniowej, hr. Stefan Romer z Wiednia, A. Hecht z Wiednia, Andrzej Kluringer z Wiednia, Józef Pławiński ze Lwowa, Feliks Mieszkowski z Heldów (Król. Pols.), Stanisława Topolska z Warszawy, Stanisław Drozdowski z Królestwa Polskiego, Hugo Schleyn ze Lwowa, Roman Grabkowski z Kielc, Bronisława Krzystkiewicz z Neugrowa.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Inż. Władysław Grabowski z Warszawy, Bolesław Gromadzki z Jasła, Jerzy Stojakowski z Częstochowy, Moritz Braun z Kęt, Jan Gnatowski z Dąbrowy gór. (Król. Polsk.), kap. Alojzy Zadrazil z Pragi, Piotr Martyna z Radymna, Jan Tochowicz z rodziną z Barana (Król. Polsk.), Karol Jeleń z Barana, Ludwik Tasch ze Lwowa, Eugenia Lewicka z Podola, Zofia Barańska z Częstochowy, Henryk Dacod z Gorlic, Marya Penksa z Zakopanego, Józef Reutner z Usti (Czechy), Stefan i Leonora Szrajerowicze ze Lwowa, adw. dr Zygmunt Braunfeld z Rzeszowa, inż. Jan Memmer z Wiednia, dr Michał Nieć z Kalwaryi, Franciszek Reinberg z Komsrowa (Czechy), I. Orbach z Rzeszowa, Emil Wenzel z Kammitz, Franciszek Kreisel z Königsbergu, Karol Paczyński ze Lwowa, Franciszek Janusz z Pilzna, Jakób Stachnik z Kolbuszowej, Karol Slezak z Bilowic (Czechy), Wincenty Heazi z Zurychu (Szwajcarya), nadpor. Wiktor Höllringl z żoną z Wiednia, nadpor. dr Witold Żebracki z Przemyśla, dr Ferdynand Fuss z rodziną z Krosna, insp. Rudolf Himmel z Wiednia, Jan Romanów z Nowego Sącza, Marya Dworschak z synem z Wiednia, Jan Zając z Gorlic, Franciszek Pawlak z Deruchowa, Alojzy Keranda z Czasławia (Czechy), Weder Müller z Bismarckhütte, Józef Cichy z Jurki, Franciszek Dokoupil z Ołomuńca, Regina Reichowa ze Lwowa, Leon Larisch z Nowego Targu, Stanisław Skupień z Wieruszowa (Król. Polsk.).

† **Elżbieta Bieczyńska**
zasnęła w Panu dnia 3 września 1913 r. w Krynicy, w 70 roku życia.
Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w sobotę 6 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy zakładu Dra Chramca.
Pogrzeb
dnia 7 września o godzinie 3 po południu z dworca kolejowego na cmentarz w Zakopanem. Na te obrzędy Przyjaciół i Znajomych zaprasza
Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 września. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 278·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. —·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 115·50, b) bezprocentowe: Budapesztеńskie (Basilica) 4 złr. 27·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 54·35, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 35·10, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 234·50, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 235·35, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 478·—.

Berlin, 5 września. Austryackie banknoty 81·65. Spirytus —·—.

Paryż, 5 września. Renta 3-prc. 36·45. Mąka 90·07.

Frankfurt, 5 września. Austryack. kred. 200·40. Koleje państwowe 153·50. Disconto 185·—. Laura —·—.

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 5 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 631·—, węg. Zakł. kredyt. 828·50, Anglobanku 340·75, Unionbanku 602·—, Länderbanku 525·75, Bankvereinu 522·75, Bodencredit 1144·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 638·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 662·50, Kolei państwowych 707·—, kolei południowej 130·50, kolei północnej 4890·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 928·—, Rima Muranyi 706·—, Praskiego Tow. żelaznego 3218·—, Fabryki broni 880·—, Akcye tureckie tyt. 362·—, Gal. Karp. Tow. naft. 938·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·90, Austr. renta koron. 82·05, Węgier. renta koron. 81·35, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 83·6, 4% Listy Banku hip. 82·25, 4½% Listy Banku hip. 90·25, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 92·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·40, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·75, 4% pożyczka m. Lwowa 81·—, 4% pożyczka m. Krakowa 79·70, Losy tureckie 235·75, Marki 118·25, Ruble 253·75, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 824·25, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie ciche, lekko osłabione.

Wiedeń, 5 września Cukier 21·10—21·20; 20·80—20·90, stały. Spirytus i nafta niezmienione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski